# GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznej wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 127.

Dnia 10go Stycznia 1866.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczej Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K Królikowskiego, 20, rue de Seine. à Paris.

## OD REDAKCYI.

Od niniejszego numeru zaczyna się XV oddział kwartalny czyli dziewięcionumerowy Głosu Wolnego. Prenumeratorowie, życzący sobie otrzymywać pismo nasze bez przerwy, proszeni są o wczesne nadesłanie przedpłaty za bieżący oddział, w ilości fr. 4 cent. 50 we Francyi, Włoszech, Szwajcaryi; szyl. 3. d. 6 w Anglii i Ameryce; tal. 1 i sr. gr. 15 w Niemczech.

## GALLCYA.

W chwili kiedy niniejsze uwagi dojdą do publicznej wiadomości, sejm Galicyjski złoży swój mandat a ludność Galicyi powołaną zostanie do wybrania nowych reprezentantów, których piérwszą czynnością będzie organizacya państwa Austryackiego. Przez 6 lat urzędowania swojego, sejm Galicyjski zwołany był tylko 4 razy, zamiast 6, jak prawo nakazywało; właściwych sessyj miał tylko dwie; ani piérwszéj z 1861, ani drugiéj z 1863 r. liczyć nie można, gdyż w tych obu było tylko po kilka posiedzeń a do obrad nad żadnym wnioskiem nie przyszło nawet. Tak chciała racya stanu. Interes państwa poświęcił wszystkie względy i interesa prowincyonalne jednéj i jedynéj troskliwości Austryackiéj: utrzymaniu przy życiu Habsburgów. W państwie normalnem, jednolitém, interes ogólny przeważać zawsze winien interesa szczególne; w państwie takiém jak Austrya, gdzie rzeczywiście interesu ogólnego nie ma, gdzie każda narodowość przede wszystkiém w sobie, przez siebie i dla siebie żyje, poddanie moralnych i materyalnych potrzeb jednéj odrębnéj części tak nazwanemu interesowi państwa jest najwyższą niesprawiedliwością, albowiem rzeczy ujęte, realne czyni zawisłemi od rzeczy nieujętych, zagadkowych.

Od zakończenta wojny Włosko-Niemieckiéj, rząd Austryacki prowadzi zacięte targi z Węgrami. Pomimo wszelkich przyjacielskich umizgów stron obu, pomimo uderzającego umiarkowania Węgrów i niezwykłéj skłonności do ustępstw dworu Wiedeńskiego, nie przyszło jeszcze do żadnéj stanowczéj zgody tak pod względem wewnętrznego organizmu królestwa Węgierskiego jak i stósunku jego do reszty państwa. W Peszcie przemaga prawo historyczne do zupełnej autonomii, w Wiedniu zaś interes Niemiecko-Cesarski. Ktoż kwestye sporne rozstrzygnie? Ogólna reprezentacya państwa — odpowiadają doradzcy Franciszka Józefa. I dla tego zamykają się czém prędzéj sejmy Galicyjski, Czeski i t. d. pomimo że żaden z nich ani jednéj dziesiątéj swoich obowiązków nie dopełnił, pomimo że opłakany stan krajów wymaga spiesznego i radykalnego leczenia. Tak chciała racya stanu Austryi.

Ta sama racya stanu podyktowała liberalnemu Schmerlingowi najdziwaczniejszą ustawę wyborczą, jaką kiedykolwiek ziemia konstytucyjna oglądała, ustawę któréj piérwszym i ostatnim celem było, nie pomyślność kraju podnieść, nie szacunek dla woli społeczeństwa ugruntować, ale zapewnić przewagę dla wyrobionych już poprzednio długą a mozolną pracą narzędzi rządowych. W Galicyi Schmerling rachował na Święto-Jurców, chłopów i hrabiów; w Czechach na żywioł Niemiecki osiedlony w miastach. Otoż ustawa wyborcza Schmerlinga, dotychczas obowiązująca, w Galicyi poświęciła miasta na korzyść Święto-Jurców, chłopów i hrabiów, a w Czechach dała zupełną przewagę miastom kosztem wiejskiego ludu. Ztąd widzieliśmy ową potworną mieszaninę żywiołów Moskiewskich z ciemnotą, która w sejmie Galicyjskim rozsiadła się w sposób obrażający wszelkie pojęcia parlamentarne. Ażeby ten chorobliwy poród liberalizmu Austryackiego zużytkować choć w części dla dobra kraju, potrzeba było przynajmniéj pozostawić sejmowi szerokie i swobodnę pole do rozpraw, potrzeba mu było długiego czasu wspólnéj pracy nad wzajemném oświeceniem się i wykształceniem, ażeby posłowie wieśniacy zrozumieli swoję narodowe stanowisko, ażeby stronnictwo moskiewskie Święto-Jurców ruskiego ludu dłużéj oszukiwać nie mogło. Tymczasem racya stanu Austryaków tak się zawsze urządza, ażeby sejm Galicyjski jak najrzadziéj był zwoływany i jak najkróciéj obradował.

Teraźniejsza kadencya przypadła w chwili kiedy Austrya po śmiertelnych ciosach Prusskich dla uratowania resztek żywota swego uczuła potrzebę rzucenia się w objęcia ludów, jak niegdyś Marya Teresa w objęcia Węgrów. Galicyi dostała się niepospolita doza czułych oświadczeń, obietnic a nawet i reform narodowych. Namiestnik Polak i sejm Polski powołani zostali do urządzenia kraju i zapewnienia mu pomyślności na podstawie szerokiéj swobody słowa i czynu. Piérwszym skutkiem téj swobody było wykrycie powszechnéj nędzy, najwyższej arbitralności władz, zupełnego braku bezpieczeństwa dla osób i własności, anarchii w wychowaniu publiczném, sądownictwie i administracyi, szkodliwego napływu wrogich żywiołów Niemieckich i Moskiewskich. A kiedy obrady sejmowe poczęły co raz bliżéj analizować niezliczone rany, długim despotyzmem Austryackim społeczeństwu zadane, racya stanu zamyka kadencyą i uwagę publiczną w inną stronę zwrócić usiłuje.

Tak będzie zawsze, gdyż nie Austrya dla ludów, nad któremi panuje, ale te ludy dla Austryi są stworzone, według rozumienia Wiedeńskich mężów stanu. Zawsze znajdą się jakieś powody do zubożenia kraju, do skrócenia jego swobód, bo państwo, które nie ma rzeczywistéj podstawy ani siły, nikomu ich dać nie może, a każdemu musi ich ujmować, w miarę jak klęski lub powodzenie do tego zmuszają lub zachęcają. Austrya, dzisiaj słaba w rozstroju wewnętrnym i zewnętrznym, wyciąga ręce na wszystkie strony, wszędzie szuka pomocy i ratunku. Uszanowanie

praw indywidualnych i zbiorowych każdego odłamu czyli narodowości w skład jéj wchodzących ma dzisiaj poważne i urzędowe uznanie w Wiedniu; dawne sposoby rządzenia, despotyzm Metternicha i liberalizm Schmerlinga, są tam ze wstrętem wspominane; organa urzędowe Wiedeńskie są wzorem sprawiedliwości i wolności. Ale niechno bitwa pod Sadową przejdzie w zapomnienie, niechno Austrya porośnie w pierze, wtenczas dyapazon Austryacki wysoko się podniesie, wtenczas Metternichy, Bachy, Stadyony, Schmerlingi przyjdą znowu podpierać tron gruzami świątyni swobód narodowych, wystawionéj w czasach niemocy.

Węgrzy to doskonale rozumieją, i dla tego téż w żadne konstytucye Austryackie się nie wdają, a tylko na swoją własną rachują. W siłach swoich, w pracy wewnętrznéj, w dzielności narodowéj i w rękojmiach, od nich samych zależnych, upatrują swoją przyszłość. Czy loyalność, jaką Galicya dzisiaj domowi Habsburgów okazuje, nie zaciemni jéj poglądu na właściwe jéj stanowisko w rzeczy Austryackiéj Czy pojmie, że to tylko stanie się jéj niewzruszoną własnością, na co sama mozolnie zapracuje, co sobie zdobędzie wytrwałém i skrzętném gospodarstwem na własnéj narodowéj niwie, pod wspólną nam wszystkim chorągwią narodową wolności, równości i braterstwa? Obrady sejmowe przekonały nas o wielu dobrych usposobieniach i chęciach na téj drodze, ale widzieliśmy tam także bardzo nieszczęśliwe myśli o przyszłych reformach krajowych. W ogóle wzięte, obrady te wskazują smutny nacisk miejscowych trudności, z których sejmujący chcieliby wyjść środkami ciasnemi, fortelami chwilowemi, jak np. zaprowadzeniem cenzusu osobistego dla wyborców w miejsce teraźniejszego nie mniéj niesprawiedliwego, usunięciem księży od kandydatury poselskiéj, zmniejszeniem liczby posłów wiejskich a pomnożeniem miejskich. Być może, że te środki zaradziłyby chwilowo złemu, ale jak wszelkie lekarstwa gwałtowne, z jednéj choroby lecząc, wprowadziłyby w inną, nierównie niebezpieczniejszą; gdyż wszelkie wykluczenia i usuwania podobnego rodzaju jątrzą umysły, rozdzierają społeczeństwo na szkodliwe obozy, a z czasem groźne dla dobra ogólnego sprowadzają skutki. Tylko wielką zasadą wolności, równości i bratestwa, która przyświeca patryotyzmowi Polskiemu, rozwidnić możemy ciemności, jakie nad sprawą narodową wiszą. Tylko z tą zasadą, w sercu i w głowie, każden mąż stanu, każden publicysta, każden prawy obywatel Polski może skutecznie bronić teraźniejszych i przyszłych potrzeb Galicyi. Wszystkie dotychczasowe systemata polityczne, przeprowadzane przez Austryaków w Galicyi, zdążały zawsze do jednego celu, do poróżnienia synów jednéj Ojczyzny, do wyrodzenia między nimi wzajemnéj nienawiści. Najpiérwszém przeto i najważniejszém zadaniem prawych obywateli powinno być dzisiaj, kiedy ku temu swodna nadeszła chwila, najusilniéj pracować nad przywróceniem zgody i harmonii pomiędzy wszystkiemi warstwami społeczeństwa; wszelkie inne potrzeby ustąpić muszą przed tém kardynalném zadaniem patryotyzmu Polskiego.

---

### ZABÓR MOSKIEWSKI.

Na powinszowanie Nowego Roku przychylne Moskwie dzienniki na Zachodzie ogłosiły kilkakrotnie już powtarzaną wiadomość, że ostatnie cechy odrębności Królestwa Polskiego wkrótce zostaną zniesione, że Królestwo, podzielone na zwyczajne gubernie, stanie się integralną częścią Moskwy i jako takie będzie rządzone językiem i prawami Moskiewskiemi. Jakoż ukazy d. 5 b. m. ogłoszone, jeżeli jeszcze nie znoszą ostatecznie nazwy Królestwa Polskiego, to stanowią ważny krok naprzód w systemie zagłady imienia Polskiego, jaki Moskwa z najwyższym pospiechem wykonywa. Według tych ukazów, Królestwo ma być podzielone od 13 stycznia b. r. na 10 gubernij i 75 powiatów i dnia tegoż nowe urzęda do poboru podatków stósownie do nowego podziału kraju zaprowadzone; gubernatorowie będą mieli powiększone attrybucye; finanse będą rządzone według systemu czysto-moskiewskiego i zostawać będą pod tymczasowo utworzonym zarządem skarbowym w Warczawie, stojącym pod kontrolą ministra skarbu w Petersburgu; administracya poczt z Warszawy przeniesioną zostanie do Petersburga; Królestwo ma być zalane nowego rodzaju wojskiem, zwaném milicyą miejscową.

Z drugiéj strony, urzędowe mowy Nowego Roku i dyplomatyczne doniesienia dzienników europejskich a nawet i moskiewskich jednogłośnie nucą pieśń pokojową, umiarkowania i sprawiedliwości. Moskwa wyrzeka się wszelkich zaborczych myśli na Wschodzie, a jeżeli wspiera usiłowania Kandyotów, to tylko w celu uszanowania nowéj zasady narodowości. Zaprawdę, Moskwa zdaje się ma jedno tylko przekonanie, to jest, że "słowo na to daném zostało człowiekowi, ażeby umiał ukryć swoje myśli." Teraźniejsza pokora organów Moskiewskich po téj mongolskiéj arogancyi, z jaką przyjęły niedawną zmianę polityki Austryackiéj względem narodowości Polskiéj, dowodzi jednéj tylko rzeczy, że jabłko nie dojrzało jeszcze, że Moskwa znajduje się ciągle w nadzwyczajnych kłopotach wewnętrznych, wywołanych szaloném rozbudzeniem zwierzęcych chuci w barbarzyńskich tłumach, które Katkow i Murawiew do potęgi państwowéj doprowadzili.

W Petersburgu walka zacięta pomiędzy stronnictwem socyalistowskiém Milutynów a stronnictwem, jak się nazywa, umiarkowaném trwa ciągle i żadne nie może pochlubić się stałém zwycięztwem. Car z natury swojéj chwieje się pomiędzy jedném a drugiém. Jednego Milutyna zrzucił z urzędu głównego naczelnika carskiéj kancelaryi do spraw Królestwa i napędził mu tym sposobem śmiertelnego paraliżu, a drugiego jakby na przeproszenie zamianował członkiem nowo ustanowionego komitetu dla tychże spraw Królestwa Polskiego, do którego powołał kilku dygnitarzy posądzanych o mniejszą skłonność do polakożerstwa. Zastępcą byłego naczelnika carskiéj kancelaryi został Szuwałow, jenerał żandarmeryi, naczelnik tajnéj policyi Petersburgskiéj. Ma on pochodzić ze stronnictwa umiarkowanych, czyli anty-Milutynowskiego. Upadek Milutyna pociągnął za sobą sławnego ministra oświecenia i spraw duchownych w Warszawie, Czerkawskiego, a następnie prezydenta komitetu włościańskiego, Sołowiewa, i naczelnika komisyi skarbu, Markusa. Wszyscy trzej zdziercy i prześladowcy Polski poszli teraz używać gdzie indziéj nakradzionych w Polsce skarbów i daléj prowadzić próby Moskiewsko-socyalistowskie, które im do wyniesienia posłużyły. Radość z powodu upadku Milutyna i jego pomocników jest ogromna w Warszawie, chociaż wszyscy wiedzą, że żadnéj zmiany w systemacie wynarodowienia od Moskwy oczekiwać nie można. Według telegramów petersburgskich, zastępcą Czerkawskiego miał być zamianowany niedawny gubernator Podolski, jenerał Braunszweig, ale nominacyi nie przyjął. Pomiędzy jenerałami, których pogłoska na ową posadę wymienia, mieści się także jenerał Gecewicz, o którym *Breslauer Zeitung* powiada, "że ma dobrą sławę, że jest gruntownie wykształconym i że poważa instytucye Królestwa Polskiego.

Pomimo tych wszystkich zmian i zamieszań, Moskale, czy ze stronnictwa fanatycznego czy z umiarkowanego, na jedno tylko zgadzają się, na nienawiść narodu Polskiego. System wynarodowienia pójdzie więc daléj odmiennym może nieco ale stałym swym torem, o ile on od Moskwy zależyć może, o ile barbarzyństwem swojém i niedorzecznością rozbijać się nie będzie o potęgę ducha Polskiego i zdrowy rozsądek ludności Polskiéj. W odpowiedzi na ostatnią allokucyą papieża w sprawie kościoła katolickiego w carstwie i Królestwie Polskiém, Car wydał ukaz znoszący wszelkie dotychczasowe konkordaty z Rzymem i poddał kościół katolicki pod samowolą prawosławia; ukaz ten żadnéj zmiany nie przynosi, gdyż od dawna już owe konkordaty były martwą literą a prawdziwym papieżem katolików był i jest tylko car.

*Dziennik Poznański* donosi, że "w Warszawie na wszystkich pensyach zaprowadzono język moskiewski nie tylko jako wykła-

dowy ale jako język rozmowy. W jedném gimnazyum ksiądz polak przemówił po moskiewsku do zgromadzonych w kaplicy dzieci, nakłaniając je do odmówienia modlitw porannych w tymże języku, dowodząc, że skoro car Moskiewski, to i modlitwa Moskiewska. Dzieci zaprotestowały przeciwko takiemu rozumowaniu a na drugi dzień rodzice gromadnie je odbierali. W Warszawie zabity został Niedziałkowski, najpodlejsza figura, jaka istniała na świecie : pieniacz, pokątny doradzca sądowy, szpieg, pijak, słowem co chcecie. Domyślają się, że jedna z licznych ofiar jego oszustw zamordowała go. Policya gorąco tą sprawą się zajmuje, lecz dotąd bez skutku. W Chełmie "błahoczestiwy" Wojcicki jawnie w mowach swych w cerkwi dowodzi, że Lubelskie jest odwieczną częścią Moskwy i że on sam jest kość kości Moskiewska. Do jakich to kapitalnych głupstw podłość dójść może! Nie żal nam Wojcickiego, bo całe życie był takim, ale przykro nam, że sromoci zacną swą rodzinę, któréj członkowie są na Sybirze i w Emigracyi, a wreszcie sromoci własne swe dzieci które są Polakami." Z Litwy donoszą do *Breslauer Zeitung*, że tam nieco łagodniejsze nastały rządy. Tak na przykład nie karzą już ludzi za to, iż mówią po polsku na ulicach. Księgarnia Zawadzkiego dostała podobno pozwolenie sprzedawania książek polskich, które upoważnienie carskiéj cenzury otrzymały.

Z Petersburga piszą do Szlązkiéj Gazety, że śledztwo przeciw powstańcom Syberyjskim prowadzone w Irkucku zostało już ukończone. Według tych doniesień, usnuty został spisek w Kułtuku, gdzie się znajdujc lazaret więźniów Polskich, w którym cokolwiek większéj używali swobody. Głową spisku miał być Narcyz Celiński (rodzony brat Sylwestra Celińskiego, który bohaterską śmiercią zginął za Ojczyznę w 1863 pod Krzywosądzą. Przyp. Red.) a głównie skompromitowani są Szaramowicz, Iliasiewicz, Arcymowicz, Reimer i Kotkowski. Wyrokiem sądu zostali oni skazani na śmierć przez rozstrzelanie. 194 drugiéj kategoryi obżałowanych za udział w różnych utarczkach skazano na dziesiątkowanie, pałki i przymusowe roboty na całe życie. 92 z kategoryi trzeciéj skazano na mniejsze kary. 133 czwartéj kategoryi na pozostawienie pod zarzutem podejrzenia i dozorem, a resztę 260 uwolniono od zaskarżenia, lecz pomimo to pozbawiono przywileju osiedlenia się gdzie się im podoba. Korespondent dodaje, że żaden z obżałowanych nie przyznał się, a mimo to skazano tylu na śmierć. Rząd moskiewski zażądał od władz Chińskich, aby pilną dawali baczność na zbiegów polskich tułających się po kraju ; to okazuje, że nie wszyscy powstańcy syberyjscy zostali schwytani i że pewna ich liczba szuka ocalenia w ucieczce i stara się dostać do brzegów Spokojnego oceanu, aby się schronić do Ameryki lub Europy przed mściwością wroga. Moskwa oblicza koszta przytłumienia powstania na 39000 rubli. Znaczna to summa w Syberyi, i każe się domyślać, że Moskwa nie mało miała trudów w przywróceniu porządku. Telegram z Petersburga z 5 stycznia donosi, że wyrok wydany w sprawie powstańców Polskich na Syberyi został już zatwierdzony i wykonany. Z siedmiu skazanych na śmierć czterech rozstrzelano, inni zostali odesłani do ciężkich robót. Car darował kary cielesne wszystkim więźniom. Pytanie tylko zachodzi, czy ta łaska carska nie ogranicza się do telegramu Petersburgskiego i czy nieszczęśliwi bracia nasi nie giną pod knutem, wtenczas kiedy Europie o ich ułaskawieniu donoszą.

## ZMARLI NA SYBERYI.

W *Dzienniku Poznańskim* znajdujemy list z Syberyi pisany 13 czerwca b. r. a w nim rozdzierające serca szczegóły o męczeństwie naszéj nieszczęśliwéj braci w tamtych stronach. Ojczyzna zapisze kiedyś w nieśmiertelnéj księdze swojéj wszystkie nazwiska męczenników i bohatérów co dla niéj cierpieli i umierali. Tymczasem wypisujemy z owego listu, ku powszechnéj czci i patryotycznéj pamięci, dlugi a nieskończony zapewne szereg tych ofiar, które śmierć od dłuższego męczeństwa uwolniła :

Danielski Jan, z Grodna.
Szadurski August, z Inflant.
Białecki, komornik, z Łukomskiego.
Biedrzycki Leopold, doktor medycyny, z Siebieża.
Reutt Adam, z Połocka.
Prądzyński, z Lubelskiego, zbity przez kozaków.
Niedźwiedzki Bolesław, z Krakowa.
Piasecki Cypryan, doktor medycyny, z Lidy.
Białogórski, krawiec z Warszawy z Bielańskiéj ulicy.
Karęga Hektor, z Płockiego.
Kożuchowski Józef, ksiądz, ze Stanisławowskiego.
Skomerski Konstanty.
Cymbaliński Karol.
Jaworski, szewc z Warszawy.
Hryncewicz Polikarp, z Kowieńskiego.
Dick August, z Białorusi.
Dołęgowski, z Litwy.
Gu owski, student medycyny.
Gołębiowski Michał, z Kijowskiego.
Nebelski Józef, z Kijowskiego.
Budrewicz, z Litwy.
Rogowski Konstanty, z Mińska, uczeń uniwersytetu Moskiewskiego.
Czerkas, kadet z Petersburga, rodem z Połocka.
Sołomin, z Kowieńskiego, z oddziału Sierakowskiego.
Żorawski, z Kijowskiego.
Gieczewski Jan, z Wilna.
Czudowski Mieczysław, z Grodzieńskiego.
Jagmin Felix, z Kobryńskiego.
Kozieradzki, ze Słonimskiego.
Kuszewski, z Wilna.
Furiatt, z Poznańskiego.
Wojciechowski, z oddziału L. Narbutta.
Szulejewski, z Siebieża, z Witebskiego.
Wojszfiłło.
Bortkiewicz.
Rycerski Adam, ksiądz, z Radomia.
Zbijewski Franciszek, sędzia pokoju, z Kaliskiego.
Sadowski.
Woźniak Jan, z Warszawy.
Rostkowski Erazm, z Witebskiego.
Jaworowska Antonina.
Jaworowska i dwoje jéj dzieci.
Radecki Cypryan z Wilna.
Rychliński Felix, student medycyny z uniwersytetu Kijowskiego.
Rusiecki Karol, z Kijowa.
Stryjeński Józef, rodem z Francyi.
Kierznowski, major, z Grodzieńskiego.
Rozenberg, z Podola, z kadeckiego korpusu.
Korff Józef, z Mińskiego.
Hauppe Ladwik, z Augustowskiego..
Gintowt, leśniczy, z Grodzieńskiego (oficer).
Kędrzycki Jan, z Kijowa.
Konopolski Franciszek, z Dziśnieńskiego.
Kotkowski Apolinary, urzędnik z Grodna.
Kurnatowski Franciszek, oficer wojsk rossyjskich. rodem z Kowieńskiego.
Kamber, z Święciańskiego.
Letowt, z Mińskiego.
Miłaszewski Paweł, student uniwers. Moskiewskiego, rodem z Wileńskiego.
Jaworowski, z Grodzieńskiego.
Geniusz Bolesław, z Grodzieńskiego, z powiatu Bielskiego.
Grzegorzewski, z Prasznyskiego.
Brzozowski, z Kowieńskiego.
Naliborski Julian, stolarz z Warszawy.
N. Zehoński, z Litwy.
Wiszniewski Antoni, assessor z Biłgoraja.
Sokołowski, obywatel z Płockiego.
Wołoszyński Seweryn.

Utonęli w rzece Obi :

Benedek, baron, z Galicyi.
Kaliński Tytus, z Wołynia.
Hajdamowicz, doktor medycyny, z Litwy.
Danielewicz, z Litwy.
Wasilewski, z Litwy.

Umarło oprócz tego bardzo wielu innych, ale korespondentowi nie udało się jeszcze zebrać przynajmniéj ich nazwisk.

Ludwik Caroli, Włoch, rodem z Bergamo, umarł na rękach swych przyjaciół Emila Andreoli i Alexandra Venancio jak również kolegów Polaków dnia 7 czerwca 1865.
Michał Michajłowicz, Rossyanin z rodu, złączył się z Polakami w myśli i w czynie, ukochał ideę wolności i swobody, umarł w Kadai w sierpniu 1865.
Czernyszewski, ofiara w połowie zadita, żyje jeszcze.

Zesłanych Polaków do kopalni Nerczyńskich za Bajkałem jest 8000. W kopalni zwanéj Alexandrowski zawód jest 300. W kopalni Akatni samych prawie księży świeckich i zakonników jest 150 ; jest to najcięższa z kopalni. W Kadai 100. Prócz tego pod miastem Czytą, we wsi Siwakowéj i tak zwanych zacinkach jest przeszło 100. W Streteńsku 200. W Piotrowskim zawodzie (kopalni żelaza) 300. Przy robotach w skałach Bajkałskich jest 1000. Przed Bajkałem w okolicach Irkucka do warzonek soli we wsi Usoli posłano do robót najwięcéj żonatych ; do Nikołajewskiego zaś zawodu (kopalni żelaza) są same Polki zesłane do robót.

### EMIGRACYA.

Zarząd Stowarzyszenia Podatkowego, postępując ciągle drogą jawności i kontroli swoich czynów i w niemylném przekonaniu, że tym sposobem zapewnia stowarzyszeniu powagę i wzrost, ogłosił okólnik IX, obejmujący sprawozdanie z funduszów na rok 1865.

| Przychód był następujący : | | fr. c. |
|---|---|---|
| Pozostało remanentu z roku 1864 .. .. .. | | 4280 „ |
| Wpłynęło w roku 1865 .. .. .. .. | | 16493 „ |
| Razem | | 20773 „ |
| Po odtrąceniu ¼ 16493 fr. na fundusz żelazny .. .. | | 4121 „ |
| Pozastało funduszu rozporządzalnego | | 16652 „ |
| Wydano : | | |
| Emerytom zupełnym .. .. .. | 4360 „ | |
| Kandydatom na połowie pensyi ... .. | 780 „ | |
| Jednemu za krzyż srebrny .. .. | 20 „ | |
| Szkole Batignolskiéj za 6 chłopców .. .. | 3000 „ | |
| Domowi S. Kazimierza za 5 dziewczynek .. | 1500 „ | |
| | | 9660 „ |
| Pozostaje na rok 1866 | | 6992 „ |

FUNDUSZ ŻELAZNY :

| | | |
|---|---|---|
| Po koniec roku 1864 wynosił .. .. .. | | 11196 „ |
| Z roku 1865 jak wyżéj .. .. .. .. | | 4121 „ |
| Procenta po koniec 1865 .. .. .. .. | | 947 35 |
| Razem | | 16264 35 |

Ofiary 1865/6

| | | |
|---|---|---|
| Pozostało remanentu .. .. .. .. | | 1132 95 |
| Weszło w roku 1866 .. .. .. .. | | 457 „ |
| Razem | | 1589 95 |
| Wydano : | | |
| Pomocy jednorazowéj 4 chorym .. .. | 60 „ | |
| Choremu z młodéj emigracyi bez żołdu do wód .. | 100 „ | |
| Druk okólnika Nr. 8 .. .. .. | 204 80 | |
| Inne koszta administracyi .. .. .. | 154 50 | |
| | | 519 30 |
| Zostaje remanentu na rok 1867 | | 1070 65 |

Stan kapitałów do 15 grudnia 1866 r.

| | | |
|---|---|---|
| Skapitalizowania zapewnione dochodu .. .. | | 1705 „ |
| „ zrealizowane .. .. .. | | 1019 „ |
| 62 obligacyj funduszu żelaznego .. .. .. | | 905 20 |
| Razem dochodu | | 3629 20 |

Co odpowiada kapitałowi nominalnemu 72584 franków.

Od 29 listopada 1865 r. do 15 grudnia 1866 r. przybyło członków 108; razem Stowarzyszenie Podatkowe liczy teraz 1206 członków.

Wiadomo czytelnikom *Głosu Wolnego*, że na początku roku bieżącego zarząd Stowarzyszenia Podatkowego zrobił akt opatrzony prawnemi formalnościami, który złożony w Crédit foncier de France wyjednał stowarzyszeniu w téj poważnéj instytucyi compte courant à l'association polonaise des imposés volontaires. Tam złożone są wszystkie walory i gotówka na bieżące potrzeby.

Otoż z powodu téj regulacyi, dla dogodności członków Stowarzyszenia na prowincyi mieszkających, zarząd zawiadamia, iż przyjmować będzie do depozytu walory własności prywatnéj, prowadząc z każdym compte courant osobny bez żadnego kosztu.

Z przyjemnością wyczytaliśmy w Sprawozdaniu, że zarząd Stowarzyszenia otworzył już rubrykę wydatków na pomoc dla młodzieży uczącéj się w szkołach wojskowych. Dwóch uczniów ze szkoły Metz otrzymało na rok 1866/7 po 240 fr. każden. Mamy wielką nadzieję, że zarząd szczególną zwróci uwagę na tę ważną kategoryą naszych emigracyjnych obowiązków i że myśl rozszerzenia zakresu działań Stowarzyszenia obejmie niedługo wszystkie potrzeby bratniéj pomocy na tułactwie.

---

Korespondent nasz z Ameryki pisze w dalszym ciągu swego listu(*) co nastęрpupuje : Dotychcza wymieniliśmy czyny i nazwiska dwóch spekulantów polskich dusz, nie rozbierając wcale kwestyi kolonizacyi. Jeżeliby była w istocie potrzeba poruszenia téj materyi, to będziemy gotowi wedle sił i znajomości naszych późniéj takową rozebrać. W téj chwili uważamy za potrzebę wobec usiłowań x. Jełowickiego powiedzieć kilka słów o onym edenie zwanym Texas. Texas jest jednym ze stanów Unii w największém dzisiaj rozprężeniu, wszystkie tam stósunki społeczne były rokoszem i są dzisiaj wpływem naczelników tegoż zerwane. W czasie wojny tysiące kolonistów z powodu wierności dla prawego rządu musiały opuszczać farmy i dobytek i chronić się albo do innych stanów albo jak to zamożni uczynili udać się do Europy. Dziś wracają oni do gruzów i ruin, a biada im, jeżeli przez usta ich przejdzie słowo miłości lub wierności dla prawego rządu. Cudzoziemiec przybywający do tego kraju pilnowany i ścigany jest jak dziki zwierz, nie ma dla niego ani spokoju ani pewności życia, jeżeli uczuć swoich i zasad nie stopi z nauką secessyi. Nóż (bovie-knife) i rewolwer rozstrzygają sądy a w kraju na wpół dzikim sto razy łatwiéj zginąć, aniżeli znaleźć raz sprawiedliwość szczególniéj u ludzi miotanych i poruszanych duchem partyi. Texas był jednym z piérwszych Stanów, który przed kilkoma miesiącami odrzucił konstytucyjny amendment. Gubernator stanu Throckmorton znany jest rządowi z sympatyi z rokoszem. Nowi koloniści niewieleby zyskali przywożąc z sobą do Texas obraz Św. Maryi, parę dobrych rewolwerów lepszym byłyby tu pancerzem. Co się tyczy zakładania tu miasta przez Jełowickiego, to każdy tu człowiek posiadający pięć zdrowych zmysłów wie, że kłamstwa, fałsze i brednie tak dobrze płyną z ambony jak i z innego miejsca. Łatwo pleść Jełowickiemu o Texas smalone duby z ambony, popytajcie się tych co tam byli, żyli, a oni wam z innego textu kazanie powiedzą. Przeniesienie piętnastu tysięcy lub nawet sześciu set Polaków pod egidą Jełowickiego i spółki byłoby skrytobójstwem wykonaném na ciele i duszy tych nieszczęśliwych. W naszém przekonaniu, nic nie robić dla Ojczyzny jest źle, jest grzechem jeszcze pod pewnemi warunkami do przebaczenia, ale robić źle z wiedzą, z przekonaniem, każąc z ambony, jest grzechem dla którego nie ma odpuszczenia. Piszący te słowa przez rok ostatni miał stósunki z biedakami, którzy tu do Ameryki przybyli na kolonistów, jedni z nich pod ciężarem pracy, odosobnienia, nędznéj strawy (chleb z kukurudzy i solone wieprzowe mięso) zeszli prawie do stopnia kretynizmu, inni biedą zmuszeni a bez moralnéj podstawy weszli na drogę nieuczciwości, która tu prowadzi rychło do więzienia. Rzemieślnik jest pewny, ze nie zginie tu z głodu, a przy oszczędności i dobrém prowadzeniu się może z czasem przyjść nawet do majątku. Rolnik z kapitałem najmniéj 2000 dolarów może nabyć od 50 do 100 morgów ziemi już uprawnéj i zabezpieczyć przyszłość dla siebie i rodziny. Bez rzemiosła w ręku i 2000 dolarów w kieszeni, biada Polakowi w Ameryce. Głodna śmierć albo ciągła wegetacya są jego nieuniknioną przyszłością.

Po napisaniu tych słów otrzymuję z Richmond gazetę z wiadomością o znowu nowéj Polsce. Już nie na dwudziestu tysięcach, ale na 2500 akrów zredukowana jest ta najnowcza Polska. Pan Tochman został uznany ojcem owéj "nowéj Polski." Ponieważ wiadomo nam, że wkrótce pisma polskie krajowe i zagraniczne przyniosą nam szumne wiadomości o téj osadzie, uznaliśmy za potrzebne donieść wam o tém przedsięwzięciu p. Tochmana. Cała rzecz opiera się na składkach, właściwie na żebractwie. Owi polscy koloniści zaledwo osiedli na ziemi a już publicznie oświadczają, że bez 4 tysięcy dolarów, bez mułów, krów i t. d. powodzenie kolonii będzie wątpliwe. Zbieranie podobuych składek wszędzie a szczególniéj w Ameryce jest zawsze rzeczą podejrzaną, wywołującą kontrowersye, opozycye, kłótnie, a kończy się zawsze niezgodą i szkodę przynosi tym, którzy w takowych udziału nie biorą. Wirginia tąk jak Texas jest najbardziéj nieprzyjaznym stanem dla Unii, koloniści nasi albo muszą pracować dla stanu, albo pozostać unionistami i ciągle żyć w niezgodzie z najbliższymi sąsiadami wyznania secessyonistowskiego. Zbierane dotąd przez p. Tochmana składki ratowały kilkunastu od nędzy, ale jak to będzie, jeżeli niezbędnie pożądane 4 tysiące dolarów nie będą zebrane? Przypuśćmy nawet, że owa summa będzie wyżebrana, kilkunastu przyjdzie tanim kosztem do dobrobytu i ziemi, ale innym nic się nie dostanie, bo Amerykanin na podobne przedsięwzięcia piéniędzy nie lubi wyrzucać.

Stan finansowy kolonii "nowéj Polski" w Wirginii jest następny :

Kupiono na sześcioletni kredyt 1365 akrów po 5 dolarów, a na pięcioletni kredyt 1097 akrów po $5\frac{1}{3}$ dol. Z tych tylko 1000 akrów jest oczyszczonych, reszta lasy. Z 1450 dol. składki podpisanéj w Nowym Yorku wpłynęło tylko 1250, a z 1350 dol. w Baliimore deklarowanych zebrano tylko 1075, razem 2355 dolarów. Na dwumiesięczne utrzymanie kolonistów w Nowym Yorka wydano 600 dolarów, na wyszukanie ziemi, podróże delegatów 350 dol., na narzędzła rolnicze, inwentarz i żywność rozdzieloną pomiędzy kolonistów 1150 dolarów. Pozostawało w kassie w d. 8 listopada 225 dolarów.

(*) Zobacz list z Norfolk w Nr. 124 *łosu Wolnego.*

---

w Drukarni Polskiéj 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.